

Czy prawa człowieka są antysemityczne?

13 sierpnia 2010

„TRZECIE STRATEGICZNE ZAGROŻENIE” IZRAELA

Jak piszą Thomas Keenan i Eyal Weizman, atak Izraela na kierującą się do Gazy flotyllę humanitarną to zdarzenie rozstrzygające o tym, jaki jest stosunek tego kraju do międzynarodowego prawa humanitarnego.



Wiele szczegółów dokonanego wczesnym rankiem 31 maja 2010 r. ataku komandosów izraelskich na Mavi Marmara – główny okręt Flotylli Wolności, mającej dostarczyć do Strefy Gazy pomoc humanitarną – pozostaje ciągle niewyjaśnionych. Lecz choć analiza tego incydentu nie dobiegła końca, zabójstwo 9 działaczy wskazuje, że Izrael dramatycznie zmienił ostatnio swój stosunek do organizacji społeczeństwa obywatelskiego oraz do samego międzynarodowego prawa humanitarnego. Ten szturm pozostaje świadectwem dwóch zbieżnych i wzajemnie związanych ze sobą dynamik konfliktu: po pierwsze, postępującego upolitycznienia pomocy humanitarnej, po drugie, wzrastającego poczucia zagrożenia rządu izraelskiego ze strony organizacji obrońców praw człowieka oraz prawa międzynarodowego.

MINIMUM HUMANITARNE

Odkąd tylko pracownicy organizacji praw człowieka i grupy humanitarne pojawiły się na arenie konfliktów międzynarodowych, stały się celem represyjnych reżimów i brutalnych milicji, często uznających dostarczanie pomocy i wsparcia cywilom za interwencję na rzecz wroga. Konwoje z pomocą dla „drugiej strony” notorycznie atakowano czy porywano, dokonywano kidnapingu i zabójstw ich uczestników, przejmowano bądź niszczone szpitale i inne placówki. Gdy za środki interwencji uznaje się zapewnienie schronienia, leków i żywności, tzn. że jedną z broni w konflikcie stała się kontrola nad warunkami życia cywilów.

Humanitaryzm w wąskim znaczeniu opiera się na zasadach neutralności, bezstronności oraz oddania po pierwsze i nade wszystko cywilnym ofiarom konfliktu. Niosący pomoc nie zawsze jednak zdołają przekonać walczące strony o swej niezależności, czasem zaś sami zacierają granice między pomocą ofiarom a poparciem dla sprawy politycznej. Działalność na rzecz praw człowieka, w którą wpisuje się oddanie sprawiedliwości, często – nawet gdy wypływa z uniwersalnych zasad – okazuje się być nader odległa od neutralności humanitaryzmu. Choć humanitaryzm, działalność na rzecz praw człowieka i solidarność polityczna to trzy odmienne dziedziny, dynamiki konfliktu sprzyjają obecnie zatarciu granic między tymi rodzajami działalności. Co więcej, jeśli kierunek strategii militarnej (np. stanu oblężenia) pociąga za sobą czy wręcz obliczony jest na wpłynięcie na jakość życia cywilów, dostarczanie pomocy może stać się elementem kalkulacji polityczno-wojskowej. Gdy w taki sposób upolitycznia się pomoc, łatwo może ona się stać celem ataku dla wszystkich stron konfliktu. Jak zauważył w 2005 r. Toni Pfanner z Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (ICRC): „ostatnie ataki na organizacje humanitarne, w tym ICRC, mające miejsce zarówno w Iraku jak i w Afganistanie, dowiodły, że pomoc humanitarna może godzić w interesy uczestników konfliktu czy wręcz, co gorsza, mogą oni uznać ataki na pracowników pomocy za punkt porządku dziennego” (1).

Właśnie tak rozprzestrzenia się konflikt, a jego pole ogarnia dostawy pomocy, co jednak tylko dodaje złożoności i swoistości jego najnowszej fazie.

Ostatnia ożywiona dyskusja nad polityką humanitarną dostarcza dowodów, że pomoc może być w istocie umotywowana i zmanipulowana politycznie – tak przez tych, którzy ją niosą bądź otrzymują, jak i przez tych, którzy zdolni są ją blokować (2). Właśnie ten kontekst pozwala pojąć dokładnie odwrotne zjawisko – próby instrumentalizacji czy monopolizacji budowy infrastruktury humanitarnej i dostarczania pomocy przez potężne mocarstwa. Starania rządu izraelskiego na rzecz „zarządzania” sytuacją humanitarną w Strefie Gazy, pojmowanego jako instrument polityki państwowej, wpisują się w najnowszą historię takiej instrumentalizacji. Precedensowe pozostają tu m.in. obozy dla uchodźców wzdłuż granicy Kosowa podczas tamtejszej kampanii powietrznej NATO w 1999 r. (3)

Po decyzji izraelskiego Sądu Najwyższego w styczniu 2008 r. blokadę Gazy uregulowano politycznie, postanawiając, że państwo Izrael przyjmuje odpowiedzialność za zapewnienie jej mieszkańcom „minimalnego standardu humanitarnego” w celu zapobieżenia możliwości pogłębienia się kryzysu humanitarnego – i za nic ponadto (4). Gdy w połowie 2007 r. zaprowadzono blokadę, jeden z dygnitarzy izraelskich mówił o polityce „żadnej prosperity, żadnego rozwoju, żadnego kryzysu humanitarnego” (5). Doradca byłego premiera Ehuda Olmerta, Dow Weisglass, tak wyjaśnił jej przesłanki: „Idea jest wysłanie Palestyńczyków na dietę, lecz bez doprowadzenia ich do śmierci głodowej” (6).

W czerwcu 2009 r. w gazecie Haaretz opublikowano izraelski dokument „Czerwone linie”, w którym dokładnie określono dozwolone racje kaloryczne, przypadające na daną osobę w Strefie Gazy w zależności od płci i wieku. Ich poziom ledwo przekraczał racje uznane przez ONZ za racje głodowe (7). Kontrola tych dostaw oznacza dla Izraela środek nacisku, możliwy jednakże do utrzymania tylko jeśli dobra dostarczane

są przez jego granice, nie zaś podziemnymi tunelami czy drogą morską. Upolitycznienie przepływu pomocy przez granicę znalazło swe echo i rewers w coraz bardziej zaangażowanej retoryce części organizacji humanitarnych, świadectwo czego dają wypowiedzi uczestników Flotylli Wolności. Działacze ci nie byli delegatami Czerwonego Krzyża, i jasno dali do zrozumienia, że celem ich projektu jest „przerwanie oblężenia” Gazy. Wśród dostarczanej przez Flotyllę pomocy celowo nie znalazła się żywność, zamiast niej skupiono się na dostarczeniu tych dóbr, które mogłyby służyć rozwojowi Strefy Gazy, wśród nich zaś – co znamienne – zakazanych przez Izrael materiałów budowlanych.

Co więcej, ponieważ oblężenie Strefy Gazy obliczone było na – stanowiące element kalkulacji polityczno-wojskowej – pogorszenie jakości życia cywilów, armia uznała, że dostarczenie niezależnej, „nieuregulowanej” pomocy stanowić będzie – ni mniej, ni więcej – interwencję na skalę strategiczną. Gdy wraz z eskalacją konfliktu w Palestynie pomoc humanitarna wpisuje się w horyzont pola bitwy, zarówno zaangażowane jak i niezależne grupy muszą się liczyć z zagrożeniem naznaczenia etykietką wroga. Łatwo teraz zrozumieć, czemu komandosi marynarki zastosowali śmiertelną przemoc w celu „obrony ich kraju” przed konwojem humanitarnym.

Jednakże dotąd bezpośrednie i rozmyślne ataki na pracowników humanitarnych czy obrońców praw człowieka (nawet jeśli ci odchodzili od cechującej humanitaryzm pełnej neutralności) stanowiły – poza bardzo nielicznymi wyjątkami – dzieło rozbestwionych milicji, armii wyrzutków, gangów przestępczych czy państw policyjnych. Sprawcami byli np. talibowie, armia Serbów bośniackich, powstańcy iraccy czy organizatorzy „brudnych wojen” w Ameryce Łacińskiej. Czy Izrael poszedł tu w ich ślady, dokonując śmiertelnego szturmu na Mavi Marmara?

KOLEJNY WRÓG

Trzeba się cofnąć, aby odpowiedzieć na to pytanie. Atak na

Morzu Śródziemnym – choć zaraz po nim 5 czerwca nastąpiło przejęcie bez użycia przemocy kolejnego starającego się dostarczyć dobra do Gazy statku MV Rachel Corrie – stanowi gwałtowną kulminację procesu, za sprawą którego rząd izraelski i różne jego prywatne przybudówki uznali grupy humanitarne i obrońców praw człowieka, a nawet samo międzynarodowe prawo humanitarne, za „wroga” państwa czy wręcz zagrożenie dla jego istnienia.

Nim jeszcze rozbito dowodzoną przez Mavi Marmara flotyllę, zastępca ministra spraw zagranicznych Danny Ajalon stwierdził, że „w Gazie nie ma kryzysu humanitarnego”, a zatem Flotylla Wolności to nie misja pomocowa, lecz „prowokacja w celu delegitymizacji Izraela”. Rząd izraelski wysłał nawet dziennikarzom mejle z kopią menu restauracji w Gazie (8). Po ataku Ajalon określił Flotyllę Wolności mianem „armady nienawiści i przemocy, w imię poparcia organizacji terrorystycznej Hamas”, co jedynie wskazywało, jak cały rząd izraelski postrzega działaczy na rzecz społeczeństwa obywatelskiego – czy to na morzu, czy to na lądzie (9).

Obecna kampania rozpoczęła się latem 2009 r., stanowiąc odpowiedź na kolejne raporty organizacji obrońców praw człowieka, biorące pod lupę przebieg trzytygodniowej inwazji na Strefę Gazy w grudniu 2008 r. i styczniu 2009 r., znanej jako Operacja Płynny Ołów (10). Nowy rząd premiera Beniamina Netanjahu – który już wcześniej, kierując rządem w latach 1996-99, zapewnił sobie reputację twardogłowego – wykazał się niezwykle srogością w reakcji na raporty, ich autorów i ich logikę. Kierujący planowaniem politycznym w biurze premiera Ron Dermer stwierdził w lipcu 2009 r. dla Jerusalem Post: „Poświęcimy czas i zatrudnimy sztab ludzi, by walczyć z tymi grupami; nie pozwolimy obrońcom praw człowieka bezkarnie strzelać do nas jak do kaczek”. Rzekł również: „Każda zamieszana w to organizacja pozarządowa dolewa oliwy do ognia i służy sprawie Hamasu. Hamas chce dokładnie tego” (11).

Mosze Ja’alon, minister spraw strategicznych i były szef

sztabu Izraelskich Sił Obronnych, stwierdził w sierpniu 2009 r. na spotkaniu z kolonistami, że działacze Pokój Teraz stanowią „wirus”. „Kolejny raz mierzymy się z Pokój Teraz, owym wirusem – można rzec, elitarnym – który wywołał potężne szkody” (12).

Choć Ja'alon otrzymał za te słowa reprimendę od premiera, to – szczególnie po wojowniczych oświadczeniach Dermera – nadały one ton rozpętanej wówczas kampanii. Zaczęła ona żyć własnym życiem po publikacji raportu Misji ONZ Badającej Fakty Związane z Konfliktem w Gazie (pod przewodnictwem południowoafrykańskiego sędziego Richarda Goldstone'a) i jego przedłożeniu Komisji Praw Człowieka ONZ we wrześniu 2009 r. (13) Raport stwierdzał, że istnieją dowody na poważne pogwałcenie międzynarodowych praw człowieka i prawa humanitarne przez Izrael (jak też Hamas) podczas konfliktu w Gazie, oraz że Izrael podjął działania stanowiące zbrodnie wojenne, a być może także zbrodnie przeciwko ludzkości. Rząd izraelski mógł po prostu zwyczajowo zignorować ten raport, bądź też go oddalić, przypisując jak zwykle tym, których podejrzewa o „antyizraelskość”. Niemniej potraktował oskarżenia z najwyższą powagą, choć nie tak, jak mogłaby oczekiwać komisja ONZ.

Rząd Netanjahu postanowił „zwalczać” zarówno sam raport Goldstone'a, jak i cały fenomen – określany mianem „goldstonizmu” czy też „efektu Goldstone'a” – który ów dokument miał odzwierciedlać. Rozumiano przez to międzynarodową tendencję do delegitymizacji Izraela oraz odmawiania mu prawa do istnienia (14).

Beniamin Netanjahu osobiście wskazał na 3 groźby strategiczne, z jakimi mierzy się Izrael, podczas wykładu w listopadzie 2009 r. na Forum Saban, jednym z czołowych izraelskich instytutów badawczych zajmujących się kwestiami bezpieczeństwa (15). Pierwszym z tych tzw. „wyzwań strategicznych dla bezpieczeństwa Izraela” ma być, jak wyjaśniał, „nuklearny Iran”, zagrażający „wymazaniem Izraela z mapy”. Kolejne to

„ataki moździerzowe i rakietowe” w strefie nadgranicznej, dokonywane przez zbrojne organizacje islamistyczne, takie jak Hamas i Hezbollah.

Dwaj pierwsi przeciwnicy budzą strach, choć są znani – lecz kim jest ten trzeci? „Trzecim wyzwaniem dla pokoju jest próba odmowy Izraelowi prawa do obrony. Taką próbę stanowi ONZ-owski raport Goldstone’a na temat Gazy”.

Logika tej argumentacji ma dalekosiężne konsekwencje. Netanjahu natychmiast podkreślił, że zagrożenie stanowi nie tylko raport sędziego Goldstone’a, bądź też jakakolwiek pojedyncza organizacja czy dokument, a celem ataku nie jest wyłącznie Izrael: „Zapewniam was, że ten raport ONZ stanowi problem nie tylko dla Izraela. Oznacza groźbę związania rąk wszystkim państwom, które walczą z terroryzmem”. Zdaniem Netanjahu, problem wykracza poza umotywowane ideologicznie czy politycznie nadużycie międzynarodowego prawa humanitarnego (tzw. praw wojny). Chodzi wręcz o samą obecną wykładnię tego prawa, która – jak stwierdził – zapewnia niezasłużoną ochronę „terrorystom zaszytym w rejonach cywilnych, dokonującym rozmyślnych ataków na niewinne osoby” i w ten sposób podkopuje pozycję prawną i moralną zwalczających ich państw.

Odpowiedzią premiera Izraela było wezwanie do radykalnych zmian w międzynarodowym prawie humanitarnym, tak, by dostosować je do „zagrożenia”. Jak mówił: „Paradoksalnie jest możliwe, że zdecydowana odpowiedź międzynarodowych przywódców i prawników na ten zwichrowany moralnie raport przyspieszy przewartościowanie praw wojny w epoce terroru”. Krytykować Konwencje Genewskie czy międzynarodowe prawo humanitarne – to jedno. Ale łamać je czy ignorować – to już co innego. Aktorzy państwowi i niepaństwowi czynią tak raz po raz. Lecz czymś jeszcze odmiennym jest tworzenie konstruktów samego międzynarodowego prawa humanitarnego i jego obrońców jako zagrożenia dla istnienia państwa, oraz inicjowanie systematycznego procesu ich zwalczania. Owa stosowana dziś rutynowo przez rząd izraelski interpretacja stanowi

wyjaśnienie, czemu opinie prawne takie jak raport Goldstone'a – potencjalnie ograniczający izraelskie możliwości „nieproporcjonalnego” działania – mogą być postrzegane jako zagrożenie egzystencjalne.

WROGOWIE WEWNĘTRZNI

Szturm na Mavi Marmara, jeśli spojrzemy na niego w tym świetle, najwyraźniej wskazuje, co rozumie rząd izraelski przez koniec „bezkarności” organizacji pozarządowych i innych działaczy międzynarodowych, oraz dlaczego nadaje im nowy status zagrożenia strategicznego, porównywalnego z irańską bronią nuklearną oraz tysiącami pocisków i rakiet.

Czołowy izraelski think tank, Instytut Reut, wyraził w styczniu 2010 r. obawę przed – jak to określił – „wojną na delegitymizację”. Jego dyrektor Gidi Grinstein pisał w Haaretz: „Naszemu politykom i wojskowemu grożą pozwy sądowe i aresztowania, gdy udają się za granicę, rozkręcają się kampanie na rzecz bojkotu naszych produktów, a instytucje akademickie i kręgi intelektualne stawiają czoła samemu naszemu istnieniu. Kraj popada w coraz głębszą izolację. Izrael jak dotąd nie dostrzegł w tych trendach znaczącego strategicznie i potencjalnie egzystencjalnego zagrożenia, które one stanowią” (16).

Chyba jednak zdążył już tak uznać. Rząd izraelski i grupa jego organizacji-przybudówek uruchomiły wielowymiarowy projekt „kontrdelegitymizacji”, wymierzony w organizacje pozarządowe zajmujące się pomocą humanitarną i prawami człowieka. Jak mówi jeden z uczestników tego projektu, jego celem jest „skończenie z praktykami różnych samozwańczych humanitarnych organizacji pozarządowych, posługujących się szablonem wartości uniwersalnych praw człowieka, by propagować umotywowane politycznie i ideologicznie programy o charakterze antyizraelskim” (17). Z podobnych względów różne organizacje izraelskie wszczęły kampanię przeciwko mającemu swą siedzibę w Stanach Zjednoczonych Funduszowi Nowego Izraela,

udostępniającemu środki finansowe działaczom na rzecz społeczeństwa obywatelskiego w Izraelu i oskarżanemu (tak jak organizacje pozarządowe, które wspiera) o podkopywanie fundamentów państwa poprzez wkład w badania umożliwiające wydanie raportu komisji Goldstone'a (18).

W tej narosłej ostatnio atmosferze podjęto w Izraelu dwie decyzje polityczne na najwyższym szczeblu. W lutym 2010 r. Kneset przegłosował przytłaczającą większością głosów ustawę, pozbawiającą organizacje otrzymujące pomoc od zagranicznych rządów (czyli również większość organizacji humanitarnych i działających na rzecz praw człowieka) możliwości zwolnienia od podatku, a co za tym idzie możliwości otrzymywania pieniędzy z zagranicy. Z kolei w kwietniu tego roku przedstawiono propozycję nowej ustawy, umożliwiającej likwidację organizacji pozarządowych, mających udział w działaniach prawnych na rzecz pociągnięcia do odpowiedzialności za granicą izraelskich dygnitarzy rządowych i oficerów (19).

Także sama armia zaczęła z nowym impetem i żarliwością zwalczać działaczy międzynarodowych. Rozpoczęła ostatnio praktykę najazdów na miasta palestyńskie w celu aresztowania właśnie ich – głównie europejskich członków Międzynarodowego Ruchu Solidarności – nie zaś bojowników palestyńskich. Wielu innych działaczy nie miało nawet możliwości dostania się do Palestyny – zwracano ich na granicy bądź też przetrzymywano w zbudowanym specjalnie w tym celu nowym areszcie przy lotnisku w Tel Awiwie.

Grupa 13 izraelskich organizacji praw człowieka wezwała w wydanym w styczniu 2010 r. liście otwartym rząd, by „potępił coraz częstsze ataki na organizacje na rzecz praw człowieka i na rzecz zmiany społecznej w Izraelu”. Wskazano na „serię obraźliwych komentarzy ze strony różnych oficjeli, pragnących zdelegitymizować działające na rzecz praw człowieka i zmiany społecznej organizacje społeczeństwa obywatelskiego”. Wśród mrowia takich wypowiedzi znalazły się słowa przypisywane Mosze Ja'alonowi, który miał wyrazić taką opinię na temat

organizacji obrońców praw człowieka: „wasi wrogowie objawiają się w samym środku”. Zgodnie z tym szablonem myślenia, „wrogiem zewnętrznym” pozostają najwyraźniej organizacje pozarządowe z całego świata (20).

GROŹBA JAKĄ STANOWI PRAWO

Wystarczy zrozumieć, że jako wrogów postrzegano samą w sobie kierowaną przez Mavi Marmara Flotyllę Wolności i uczestniczących w niej działaczy, by stało się jasne, czemu wydano rozkaz przeprowadzenia operacji wojskowej na pełną skalę przeciwko misji humanitarnej (przecież w poprzednich latach pozwolono kilku statkom z pomocą humanitarną dopłynąć do Gazy). Jasne staje się również, czemu reakcja żołnierzy była tak nieproporcjonalna, nawet jeśli niektórzy z pasażerów statku podjęli gwałtowny opór przeciwko abordażowi. Trudniej jednak wyjaśnić, czemu w ogóle zwyciężyło takie spojrzenie. Łatwo zrozumieć – choć mowa o całkowicie nagannych działaniach – że usiłują zabić czy grożą zabójstwem działaczom na rzecz praw człowieka i pracownikom pomocy humanitarnej milicje, bandyci, terroryści czy piraci. Gdy jednak państwo, ogłaszające się jedyną ostoją praw człowieka i demokracji w regionie, decyduje się na tak bezpośrednią „walkę”, to rzecz zaczyna okrywać mgła tajemnicy. Skąd ten atak i skąd te obawy?

Jednym z najczęstszych i najpotężniejszych zarzutów, wysuwanych wobec prawa międzynarodowego dotyczącego zbrodni wojennych, jest to, że stosuje się je wyłącznie wobec najsłabszych stron konfliktów. Jak wskazuje Guénaél Mettraux, prawo, zgodnie z którym rozstrzyga Międzynarodowy Trybunał Karny, „pozostaje w znacznej mierze le droit des autres, zbiorem zasad, które chętnie stosujemy wobec innych, lecz nie gdy chodzi o nas samych. Inni to ci – zarówno państwa jak i jednostki – którzy zatracili polityczne muskuły, pozwalające zapobiec bądź sprzeciwić się zastosowaniu tego reżimu przeciwko nim” (21). Najwyraźniej mocarstwa mogą po prostu uniknąć odpowiedzialności za pogwałcenie praw wojny, i niewiele nawet muszą martwić się o złą sławę. Gdy Stany

Zjednoczone aresztowały i ukrywały niczym duchy pracowników Czerwonego Krzyża, poddając ich „zaawansowanym technikom przesłuchań”, wysocy przedstawiciele tego państwa głośno – choć anonimowo – doradzali stosowanie tych metod, a przecieki trafiały na pierwsze strony czołowych gazet. Nie wyglądali przy tym bynajmniej na śmiertelnie przestraszonych możliwymi konsekwencjami prawnymi.

Podobnie, gdy podczas wojny w Gazie ówczesna minister spraw zagranicznych Izraela Cypri Liwni mówiła dla Radia Reszet Bet, że „Izrael to [...] kraj, który w odpowiedzi na ogień otwierany do jego obywatele pozwala sobie zaszaleć – i dobrze”, zdawała się pysznić rażącą dysproporcją trwającej wówczas operacji wojskowej (22). Gdy jednak dokładnie ten cytat pojawił się w centralnym miejscu raportu komisji Goldstone’a, rząd zareagował wściekłością, jak i pewną porcją strachu wobec potencjalnych aktów oskarżenia o zbrodnie wojenne (23).

W momencie, gdy główną stawką konfliktu stały się kwestie humanitaryzmu i praw człowieka, obszar działań wojennych rozszerzył się na nie dyskursywnie i fizycznie. Pojawiają się dwie możliwe interpretacje owego trendu i będącej jego wykwitem kampanii, w którą wyraźnie wpisuje się dokonany 31 maja 2010 r. atak na flotyllę z pomocą humanitarną. Reakcja na wywołane przez międzynarodowe prawo humanitarne i jego rzeczników zagrożenie strategiczne wskazywać może – po pierwsze – na obawę rządu izraelskiego, że znalazł się w gronie „innych”, tj. nie posiadających siły politycznej potrzebnej do przeciwstawienia się zastosowaniu prawa. Przeciwnie, jego reakcja sugeruje, że z każdym dniem rośnie obszar zastosowania tego prawa, że odpowiedzialność wszystkich wobec niego coraz bardziej przybliża się do rzeczywistości, a nawet, że może stać się rzeczywistością raczej prędzej niż później.

Jeśli Izrael nadal pragnie napisać na nowo prawo międzynarodowe oraz regulować dostawy humanitarne stosując instrumenty władzy państwowej, i jeśli jedne organizacje

międzynarodowe odpowiedzą wzrastającymi wyzwaniami prawnymi, inne zaś wysyłaniem kolejnych statków na pełne morze, to incydent z Mavi Marmara zostanie zapamiętany jako jeden z pierwszych strzałów w nadchodzącej bitwie o prawo i pomoc humanitarną.

Autorzy: Thomas Keenan i Eyal Weizman

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

1. Toni Pfanner, "Asymmetrical Warfare from the Perspective of Humanitarian Law and Humanitarian Action," *International Review of the Red Cross* 87, nr 857, marzec 2005, s. 149-174.

2. Patrz np. Fiona Terry, *Condemned to Repeat*, Ithaca: Cornell UP, 2002, a także Michel Feher (red.), *Nongovernmental Politics*, Zone Books, Nowy Jork 2007.

3. David Rieff, *A Bed for the Night*, Simon and Schuster, Nowy Jork 2002, s. 197-229.

4. Human Rights Watch, „Deprived and Endangered: Humanitarian Crisis in the Gaza Strip”, 13 stycznia 2009, <http://www.hrw.org/en/news/2009/01/12/deprived-and-endangered-humanitarian-crisis-gaza-strip>.

5. Yotam Feldman i Uri Blau, „Gaza Bonanza”, *Ha'aretz*, 11 czerwca 2009, <http://www.haaretz.com/hasen/spages/1092196.html>; przedruk: <http://www.globalpolicy.org/component/content/article/189-israel-palestine/48016-gaza-bonanza.html>.

6. David R. Francis, „What aid cutoff to Hamas would mean”, *The Christian Science Monitor*, 27 lutego 2006, <http://www.csmonitor.com/2006/0227/p17s01-cogn.html>

7. Feldman i Blau (p. przypis 5); definicję głodu można znaleźć w: *Integrated Food Security Phase Classification*,

<http://www.ipcinfo.org>.

8. „DFM Ayalon: The flotilla's goal is the delegitimization of Israel”

29 maja 2010,
<http://www.mfa.gov.il/MFA/About+the+Ministry/MFA+Spokesman/2010/The-flotillas-goal-is-the-delegitimization-of-Israel-29-May-2010.htm>; menu z restauracji w Gazie cytuje Isabel Gershner, „Defying Blockade, Cargo and Passenger Vessels Head for Gaza”, The New York Times, 27 May 2010, <http://www.nytimes.com/2010/05/28/world/middleeast/28mideast.html>.

9. „Seizure of the Gaza flotilla: Press conference with Dep FM Ayalon”

31 maja 2010,
http://www.mfa.gov.il/MFA/Government/Speeches+by+Israeli+leaders/2010/Gaza_flotilla_Press_conference_DepFM_Ayalon_31-May-2010.htm.

10. B'tselem, „Operation Cast Lead, 27 Dec. '08 to 18 Jan. '09”,

http://www.btselem.org/english/Gaza_Strip/Castlead_Operation.asp; patrz też: raport Przełamać Ciszę (Shovrin Shtika), „Soldiers Testimonies from Operation Cast Lead, Gaza 2009”, 15 lipca 2009,
http://breakingthesilence.org.il/oferet/news_item_e.asp?id=1

11. Herb Keinon, „Diplomacy: Israel vs. Human Rights Watch”, The Jerusalem Post, 16 lipca 2009 (aktualizacja 18 lipca 2009),

<http://www.contento.jpost.com/servlet/Satellite?cid=1246443832672&pagename=JPArticle/ShowFull>.

12. „Ya'alon calls Peace Now a virus”, Ynetnews, 19 sierpnia 2009,

<http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3764439,00.html>;
Attila Somfalvi, „Netanyahu: Ya'alon remarks unacceptable”,

Ynetnews, 19 sierpnia 2009,
<http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-3764483,00.html>.

13. „Human Rights In Palestine And Other Occupied Arab Territories, Report of the United Nations Fact Finding Mission on the Gaza Conflict”, 24 września 2009,
<http://www2.ohchr.org/english/bodies/hrcouncil/specialsession/9/FactFindingMission.htm>.

14. Alastair Macdonald, „After Goldstone, Israel seeks to sharpen PR weapon”, Reuters, 2 lutego 2010,
<http://www.alertnet.org/thenews/newsdesk/MAC145722.htm>

15. „PM Netanyahu addresses the Saban Forum”, 15 listopada 2009,
http://www.mfa.gov.il/MFA/Government/Speeches+by+Israeli+leaders/2009/PM_Netanyahu_addresses_Saban_Forum_15-Nov-2009.htm.

16. Gidi Grinstein, „Israel delegitimizers threaten its existence”, Ha'aretz, 14 stycznia 2010,
<http://www.haaretz.com/magazine/week-s-end/comment-israel-delegitimizers-threaten-its-existence-1.261477>.

17. <http://www.ngo-monitor.org/articles.php?type=about>.

18. New Israel Fund, „NIF Under Attack”,
<http://www.nif.org/media-center/nif-under-attack.html>.

19. „Israeli law proposal: Outlaw organisations reporting on violations”, JNews, 29 kwietnia 2010,
<http://www.jnews.org.uk/news/israeli-law-proposal-outlaw-organisations-reporting-on-violations>.

20. Stowarzyszenie Na Rzecz Praw Obywatelskich w Izraelu, „Targeting of Human Rights Organizations Destroys Israeli Democracy”, 2 lutego 2010,
<http://www.acri.org.il/eng/story.aspx?id=704>. Warto się również zapoznać z ważnym i bezcennym dla naszych badań artykułem dyrektora ACRI Hagai El-Ada, „To be or not to be a

pariah state", Foreign Policy, 8 maja 2010, http://mideast.foreignpolicy.com/posts/2010/05/08/to_be_or_not_to_be_a_pariah_state.

21. Guénaél Mettraux, „International Justice – For Others”, International Herald Tribune, 1 czerwca 2010, <http://www.nytimes.com/2010/06/01/opinion/01iht-edmettraux.html?ref=global>.

22. Donoszą o tym Ben Lynfield oraz Kim Sengupta i Donald Macintyre, „Israeli cabinet divided over fresh Gaza surge”, The Independent, 13 stycznia 2009 <http://www.independent.co.uk/news/world/middle-east/israeli-cabinet-divided-over-fresh-gaza-surge-1332024.html>.

23. „Tzipi Livni to visit London to test arrest warrant”, The Daily Telegraph, 4 lutego 2010, <http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/middleeast/israel/7150427/Tzipi-Livni-to-visit-London-to-test-arrest-warrant.html>.